



Chwała

*Tobie przynależy, o Boże, chwała na Syjonie!” –
Psalm 65:2.*

Tekst hebrajski podaje w tym miejscu tak szczególną myśl, że w naszym języku nie ma odpowiednich słów, aby ją jasno wyrazić. Dosłowne znaczenie brzmi: *„Chwała twoja jest cicho, o Boże na Syjonie!”*

Zastanawiając się nad powyższymi słowami sądzę, że myślą psalmisty było:

„O Boże, czeka cię wielka chwała. O wiele większa od tej, jaką otrzymywałeś dotychczas. Będzie to najwspanialsza, najcudowniejsza chwała. Zdaję sobie jednak sprawę, że czas odpowiedni jeszcze nie nadszedł. Chwała ta oczekuje na ciebie, o Boże na Syjonie!”

W pierwszym rzędzie tekst ten może odnosić się do narodu żydowskiego. Wiemy wszyscy, że wzgórze Syjon znajduje się w Jerozolimie, ale nazwa ta jest często stosowana do całego narodu izraelskiego. Nie wątpimy, że nadejdzie czas, gdy naród ten będzie chwalił Pana w stopniu o wiele większym aniżeli kiedykolwiek poprzednio. Również z wyższego, duchowego punktu widzenia Pismo Św. mówi o naśladowcach Jezusa, o Kościele, jako o Syjonie. Rozumiemy więc, że nasz tytułowy tekst należy stosować przede wszystkim do Kościoła Chrystusowego.

Chwała, czyli uwielbienie, wyrażenie czci, pobożności, może być objawiana przez uczucia serca, przez słowa lub myśli prowadzące do czynów wyrażających chwałę. Są różne rodzaje chwały. Mogą one być porównane do nut gamy muzycznej, rozpoczynającej się niskimi tonami, które stopniowo wznoszą się coraz wyżej, aż w końcu dochodzą do takiej wysokości, że niewiele głosów może ją osiągnąć. Tak też jest z chwałą Bożą wyrażoną coraz piękniej, cudowniej, aż w końcu dochodzącą do takiego poziomu, który będzie mógł być oddany tylko przez istoty niebieskie najwyższej rangi.

Pragniemy podkreślić, że chwała, o której wspomina nasz tekst, jest właśnie taką chwałą i oczekuje ona Boga od członków Kościoła, gdy znajdują się poza zasłoną.

Różne rodzaje chwały można stopniować, biorąc pod uwagę motywy i pragnienia serc tych, którzy ją okazują. Obecnie pragniemy zwrócić waszą uwagę na osiem form chwały, a zastanawiając się nad nimi będziemy mieli dobrą okazję do przeegzaminowania siebie, doświadczenia swoich motywów i sprawdzenia, jak daleko

znajdujemy się na tej drodze uwielbienia naszego godnego najwyższej czci i chwały Ojca.

Pierwszy rodzaj chwały nazwiemy chwałą mechaniczną. Objawia się ona w pieśni śpiewanej bezmyślnie, w modlitwie wyuczonej lub też w automatycznym czytaniu Słowa Bożego. Ci, którzy chwalą Boga w ten sposób, nie chwalą Go właściwie. Pamiętamy słowa Pana, że ci, *„którzy Boga chwalą, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie”* (Jan 4:24). Słów uwielbienia wypowiedzianych nie z serca, lecz będących zwykłą formułką Bóg nie słyszy, a z taką formalistyczną czcią możemy się spotkać nawet na zebraniach ludu Bożego. Na przykład ktoś z braci jest powołany do modlitwy, lecz on nie myśli w tym momencie o Bogu, nie wznosi swego serca do Niego, lecz o tym myśli, jakie wrażenie jego słowa wywierają na słuchaczach. Jeden z braci opowiedział mi pewne wydarzenie. Kiedyś siedział podczas zebrania przy jednym z członków pewnego zgromadzenia, który został powołany do modlitwy. Po skończonej modlitwie zwrócił się on do brata ze słowami: *„Jak myślisz, czy słyszałeś kiedykolwiek lepszą modlitwę od mojej?”* Jego umysł nie był zwrócony do Wszechmocnego, lecz wysiłał się, by modlitwa jego zachwyciła słuchaczy. Myślę także, że gdy w zgromadzeniu śpiewane są hymny na cześć Boga, to niektórzy nie myślą wtedy o Bogu i nie zwracają uwagi na słowa śpiewane; albo przy spożywaniu posiłku może być podobnie. Ktoś złożył dziękczynienie za podane pokarmy i za chwilę zaczyna narzekać na to, że masło jest nieświeże lub że mięso nie jest kruche itp.; obawiamy się, że w większości wypadków chwała ofiarowana Bogu należy do tej, którą określamy jako mechaniczną, która w oczach Bożych nie ma żadnego znaczenia, gdyż jest zewnętrznym oddawaniem.

Ufam, że szczerze, z serca możemy powiedzieć, że dawno już minęliśmy ten stopień oddawania czci Bogu.

Za chwałą mechaniczną następuje chwała wypływająca z samolubstwa. Ta chwała jest w rzeczywistości szczerą i pochodzi z serca, lecz ofiarowana bywa jedynie za rzeczy materialne; za względnie dobry stan zdrowia, za powodzenie w interesie, za miłość drogiej osoby, za posiadanie pięknego mieszkania, podczas gdy inni znajdują się w nędzy i kłopotach; za możliwość kupienia sobie dobrego ubrania, w którym nie potrzebujemy się wstydić, gdy znajdziemy się pomiędzy ludźmi. Za te wszystkie dobre rzeczy rodzi się pragnienie dziękowania Bogu i czczenia Go. Jest to właściwe, ale mimo wszystko jest to chwała wypływająca, jak już zaznaczyliśmy, z miłości własnej. Myślę, że tacy, którzy porzestają na tego rodzaju chwale, w końcu tak się zajmą swoimi interesami, że w ogóle zapomną o oddawa-



niu chwały i czci Bogu. Na początku naszego poświęcenia większość z nas składała Bogu tego rodzaju chwałę.

Ale idźmy dalej. Na trzecim miejscu należy umieścić chwałę wypływającą z oceny i wdzięczności, to znaczy, że w sercu i umyśle potrafimy wzniesić się ponad otrzymany dar, widzieć i oceniać Dawcę, Jego wielkość i miłość. Zdajemy też sobie sprawę, że każdy, „dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca, który się nie odmienia”. Gdy myślimy o otrzymanych błogosławieństwach, to równocześnie myślimy o tym, jak cudowny jest Bóg, który nam je zesłał; jak szczodroblivy i o wiele lepszy ponad te wszystkie dary. Rozmyślając o wszystkich wspaniałych rzeczach stworzonych przez Boga, wyobrażamy sobie, jak o wiele wyższym od nich jest ich Stwórca. Mówimy, że jeżeli te rzeczy są tak piękne i dobre, to jak dobry musi być Ten, który nam je dał; jak mądry musi być Ten, który zarządza całym wszechświatem, który porozwieszał gwiazdy na niebie, a słońcu i księżycowi dał odpowiednie miejsce dla ogólnego dobra ludzkości. Człowiek może starać się jak najbardziej, to mimo wszystko w jego pracy będą zawsze jakieś niedociągnięcia. Zdarza się i to bardzo często, że pociąg, który miał przyjść na tę, a tę godzinę, przychodzi z jednogodzinnym opóźnieniem, inny zaś z dwugodzinnym. Ale czy chociaż na chwilę będziemy przypuszczać, że kiedyś otrzymamy wiadomość ze wschodu, że słońce jakiegoś tam dnia opóźni swój wschód o godzinę albo że dopiero wzejdzie o dwunastę? Widząc więc, jak Bóg dokładnie zarządza całym wszechświatem, musimy Go uwielbiać i oceniać. Wielbimy Go więc nie tylko za te rzeczy otrzymane osobiście; za Jego wielką szczodroblivość, ale chwalimy Go także za Jego mądrość, moc, łaskę i dobroć.

I tak chwała wypływająca z oceny prowadzi nas do wyższego stopnia uwielbiania Boga za rzeczy obiecane, a nie otrzymane jeszcze, za rzeczy niewidzialne, a należące do nas wiarą. Mówimy, że jeśli Bóg był tak dobry dla nas w przeszłości, udzielając nam niezliczonych błogosławieństw nawet gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, nieprzyjaciółmi w stosunku do Niego; jeżeli nawet przysłał Syna swego, aby umarł za nasze grzechy, jeżeli już tyle uczynił dla nas w przeszłości, to czyż nie jest właściwe, abyśmy spodziewali się jeszcze wielu niezliczonych błogosławieństw w przyszłości? I tak wiarą przyjmujemy wiadomość o czasie naprawienia wszystkich rzeczy, gdy Bóg zaprowadzi porządek na ziemi, poniży pysznych, a wywyższy uniżonych, gdy podniesie z popiołów grzechu i śmierci człowieka. Garnimy się więc do Słowa Bożego, z którego czerpiemy mocne podstawy do naszej wiary i naszych oczekiwań. Znajdujemy, że nauki wypływające z tego Słowa mają na sobie pieczęć Boskiego charakteru. Widzimy w nich mądrość, miłość, moc i sprawiedliwość Bożą. Zachwycamy się nadzieją, że wkrótce cała ziemia stanie się chwalebny rajem. A gdy staramy się porównać obecny stan ludzkości, wdychającej pod ciężarem grzechu i śmier-

ci, z przyszłym światem, w którym sprawiedliwość będzie mieszkać i gdy „żałość i smutek uciecze”, gdy wszelkie stworzenie na niebie i na ziemi będzie uwielbiać Boga, to widząc wiarą te chwalebne rzeczy, uwielbienie nasze dla Boga wzrasta i napenia całe nasze serca.

Pragnę jeszcze zwrócić waszą uwagę na fakt, że oprócz tego czego spodziewamy się w przyszłości, a co Bóg obiecał w swoim Słowie i za co należy się Mu wielka chwała, z wiarą powinniśmy oczekiwać wielu błogosławieństw już w obecnym życiu. Myślę, że wielu z ludu Bożego nie zwraca na ten fakt uwagi i dlatego będą pozbawieni wielu łask, jakich mogliby się stać uczestnikami. Nic nam nie pomoże bardziej do przezwyciężenia obecnych trudności jak ufnąć, że Bóg może i chce uczynić wszystko, co będzie uważał za konieczne dla naszego dobra. Jeżeli czujesz się słabym, to nie mów: „Chciałbym posiadać taką siłę jak brat i dojść do stanu, do jakiego on już doszedł, ale naprawdę jestem tak słaby, że nie wiem, czy będę mógł być zwycięzcą”. To nie jest właściwe. Brak tu jest tej chwały opartej na wierze w moc Bożą, chwały, pełnej oczekiwania na Boską pomoc.

Drogi bracie, jeżeli czujesz się zniechęcony, to udawaj się codziennie do Pana i dziękuj Mu za to, że chociaż teraz jesteś słaby, to w przyszłości, przy Jego pomocy będziesz wolny od tych trudności, a ze zdziwieniem ujrzysz, jak stopniowo będziesz otrzymywał moc do ich przezwyciężania, tak jak Słowo Boże mówi: „Jeszcze mówić będą, a Ja odpowiem!”. To nie znaczy, że stanie się to w cudowny sposób, ale w zupełnie naturalny. Gdybym spodziewał się, że ja muszę uczynić wszystko, by stać się zwycięzcą, to od razu zniechęciłbym się. Zamiast tego powiedziałbym raczej, iż wierzę, że mój Ojciec Niebieski dzięki swojej wielkiej mądrości i łasce może uczynić ze mnie zwycięzcę, w przeciwnym razie On nie byłby wszechmocny. Wiem jednak, że On nie uczyni tego, jeżeli będę Mu się sprzeciwiał, a więc ze swej strony mam być chętnym i posiadać pragnienie, by Bóg dokonał tego we mnie. Przypuśćmy, że uważasz za swój obowiązek przedstawić prawdę swoim sąsiadom; powiedzieć im coś o tej cudownej, radosnej nowinie, a jednak czujesz się bezsilny i brak ci odwagi na samą myśl o tym. Nie udawaj się wtedy do Pana ze smutnym sercem, mówiąc: „Ojcze, ja chyba nigdy nie zdobędę się na to, by z tym dobrym poselstwem iść do moich bliźnich.” Raczej powiedz tak: „Drogi Ojcze, bardzo się wstydzę, że taki długi czas już upłynął, a ja nie miałem odwagi, by z tym wesołym poselstwem podzielić się z moimi sąsiadami. Dziękuję ci jednak, drogi Ojcze, że wkrótce, skoro tylko zdobędę odwagę, co będzie jedynie z Twojej łaski, uczynię to. Cieszę się, że nastąpi to już wkrótce”. Gdy z taką wiarą będziemy przystępowali do Boga, to na pewno zdobędziemy odpowiednią moc do wykonania swego zadania.

Pragnę też zaznaczyć, że na tym, co powyżej powiedzi-



ałem, polega różnica między klasą kozła Pańskiego a klasą kozła Azazela. Wierzymy wszyscy, że oba te kozły reprezentują dwie klasy poświęconych. W 3 Mojż. 16 mamy powiedziane, że Aaron postawił dwa kozły przed Panem. Tekst hebrajski mówi, że dzięki Aaronowi kozły te mogły stanąć przed Panem. Innymi słowy, że dzięki Aaronowi kozły te mogły być przyjęte przez Pana. Jest to najlepszym dowodem, że kozły nie mogą pod żadnym względem przedstawiać naszego Pana, ponieważ On nie potrzebował nikogo kto by Go mógł reprezentować przed Ojcem. On zawsze był w harmonii z Ojcem, lecz my właśnie znajdowaliśmy się w takim stanie, że potrzebowaliśmy, aby nasz Najwyższy Kapłan zapewnił nam przyjęcie u Ojca.

Przypominamy sobie, że jeden kozioł został nazwany Pańskim, a drugi kozioł Azazela. Pierwszy został złożony na ofiarę, a drugi wypędzony za obóz na pustynię. W rzeczywistości oba kozły znalazły się poza obozem, ale w jakże różnym stanie. Kozioł Pański znalazł się poza obozem w stanie martwym, a drugi w żywym. Pierwszy nie czuł wcale tego, że został wyrzucony na pustynię; nie obchodziły go też dzikie zwierzęta ani nie obawiał się myśliwych; zupełnie inaczej rzecz się miała z kozłem Azazela. Jego szarpały ciernie i głogi; odczuwał ból; musiał uciekać przed myśliwymi; drżał na widok dzikich zwierząt.

Są to charakterystyki dwóch klas ludu Bożego. Jedna jest tak napełniona duchem Pana, że jest zupełnie martwa dla rzeczy tego świata. Najważniejszą sprawą dla niej jest, jak mogłaby najlepiej uwielbiać Ojca; jak służyć Mu i wykonywać Jego wolę według swych najlepszych możliwości i talentów. Jeżeli na tę klasę przychodzi trochę zniewagi, trudności lub jest okazja do ofiarowania pewnych rzeczy, to patrzy na te sprawy z punktu widzenia apostoła Pawła, który mówi:

Albowiemście umarli i żywot wasz jest skryty z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:3).

Przypuśćmy, że ktoś z tej klasy przedstawia prawdę ludziom. On cieszy się, że ma sposobność opowiadania o tych chwalebnych rzeczach tak, że w ogóle nie zwraca uwagi na zniewagi i szyderstwa, jakie pochodzą od przysłuchujących się jego słowom. On jest tak zajęty swoim przywilejem, że nie czuje cierpień, podobnie jak kozioł, który został zabity.

Ktoś inny, należący do klasy Azazela, gdy opowiada komuś o Słowie Bożym, a zauważy, że ktoś się z niego wyśmiewa, odczuwa boleść; albo gdy widzi zbliżającego się innego człowieka, od razu lęka się, że gdy ten usłyszy, o czym on opowiada, to będzie go krytykował. On tak zawsze jest pełen różnorakiej bojaźni. On jest z tych, o których apostoł mówi, że „dla bojaźni śmierci po wszystkich czas żywota podlegli byli niewoli” (Hebr.

2:15).

Fakt, że przechodzimy podobne doświadczenia, nie świadczy, że będziemy należeć do klasy Azazela, ale do-
wodzi, że na pewno się w niej znajdziemy, jeżeli nie będziemy czynić postępu.

Mamy więc poddawać się Boskiemu kierownictwu i Boskiej mocy przekształcającej nas w obecnym życiu. Gdy zauważymy, że ktoś odnosi się do nas nieprzyjaźnie, nie oddawajmy mu podobną nieprzyjaźnią, ale starajmy się myśleć o tej osobie dobrze. Na przykład, jaka zmiana nastąpi w niej i w jej stosunku do ciebie, gdy Bóg otworzy oczy i gdy będzie mogła rozpoznawać prawdę tak, jak ty ją obecnie rozpoznajesz. Nie drżymy przed myślą, co może nastąpić lub co nastąpi, lecz przeciwnie, podnosimy nasze głowy i radujmy się, że nasze odkupienie przybliży się, nie tylko w tym najważniejszym znaczeniu, że znajdziemy się wkrótce z Panem, ale i dlatego, że coraz bardziej przy Boskiej pomocy będziemy pozbywać się naszych słabości i trudności i przypodobywać się do obrazu miłego Syna Bożego.

Obecnie przejdziemy do omawiania jeszcze innego rodzaju chwały, która objawi się w uległym, pokornym poddaństwie. Wszyscy do pewnego stopnia jesteśmy skłonni kierować się swoją wolą, aż w końcu dochodzimy do stanu, który pięknie określa jedna z naszych pieśni: „Wyższa ponad najwyższe niebiosy, głębsza ponad najgłębsze oceany, miłość twa, o Panie zwyciężyła. Porzucam więc swą wolę i tobie się poddam”.

Drodzy bracia, gdy z głębi naszych serc jesteśmy zdolni, aby taką chwałę oddać Bogu, dopiero w rzeczywistości jesteśmy poddani Panu. Wtedy mówimy: „Panie, jestem w zupełności Twoim; jestem gotów być tym, czym Ty chcesz, abym był. Jestem gotów iść tam, dokąd chcesz mnie posłać; jestem gotów na doświadczenia, jakie Ty uznasz, że powinienem przechodzić bez względu, czy one będą ciężkie, czy lekkie. Panie, niech się zawsze dzieje Twoja wola!”

W ten sposób dochodzimy do stanu, w którym oddajemy Bogu chwałę już nie tylko za dobre rzeczy, nie tylko dlatego, że oceniamy Jego wielki i chwalebny charakter, a także błogosławieństwa obecne i przyszłe, ale potrafimy Go wielbić i dziękować Mu za doświadczenia, trudności i próby. „Za wszystko dziękujcie” – mówi apostoł Paweł. Dziękujcie Mu nie tylko za niektóre rzeczy, ale za wszystkie. I tak dochodzimy do miejsca, gdy próby i doświadczenia uważamy za Boskie błogosławieństwa. Nie znaczy, że mamy postępować niedbale, niewłaściwie lub kierować się duchem fanatyzmu, aby tylko ściągnąć na siebie doświadczenia. Nie, ale zapewniam was, że jeśli będziemy wierni naszemu poświęceniu, próby przyjdą na pewno, a my będziemy się w nich radować wierząc, że one przygotowują nas



„ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu, w niebiesiech dla nas zachowanemu”.

Obecnie dochodzimy do następnego rodzaju chwały, chwały, która objawi się przez zupełne skoncentrowanie naszych uczuć i zainteresowań na Panu. Gdy doszliśmy do stanu, że w zupełności jesteśmy poddani Panu, to spostrzegamy, że wszystkie nasze doświadczenia są dla nas lekcjami. Zaczynamy we wszystkim widzieć Boską rękę, tak że w końcu cały horyzont naszych myśli i uczuć zajmują Ojciec i Syn. Stopniowo zaczynamy tracić z naszego wzroku rzeczy tego świata, a skierowujemy go na cel, do którego coraz śmielej zmierzamy oraz na nasz wielki wzór – Syna Bożego, w którym tak pięknie odzwierciedla się charakter Ojca.

Nie znaczy to, że nie widzimy naszych rodzin lub zaniedbujemy je. Faktem jest, że im wierniej naśladujemy naszego Mistrza, tym lepiej wypełniamy nasze obowiązki w stosunku do wszystkich wokół nas. Pragniemy tak zarządzać naszym domem, aby to było ku chwale Bożej. Jeżeli rodzina nasza jest w harmonii z nami, to możliwe będzie poświęcić nawet cały swój czas na służbę Panu; jednak mimo wszystko zobowiązań naszych wobec rodzin nie możemy ignorować.

Doszliśmy więc do punktu, gdy pragniemy być podobni do naszego Pana, naśladować Go, chodzić Jego śladami. Jest to dobrze zilustrowane w chrzcie wodnym, gdy kandydat oddaje się w ręce zanurzającego go w wodzie. W rzeczywistości my również oddajemy się w ręce Pana i pragniemy być pogrzebani dla rzeczy tego świata, Ten, który zanurzył kandydata w wodę, ten również podnosi go z niej. Pan jest tym, który grzebie nas, a następnie podnosi do nowości żywota, w przyszłości zaś wzbudzi nas przy pierwszym zmartwychwstaniu. Ten, który zostanie zanurzony, nie widzi nic i nikogo oprócz tego, który go zanurza. Podobnie jest z nami, gdy oddajemy się w ręce Pana, wtedy widzimy Go we wszystkich naszych doświadczeniach, w każdej sprawie naszego życia, we wszystkich ćwiczeniach rozpoznajemy, że On kieruje nami według swego uznania. Uwielbiamy Go, ponieważ cała nasza uwaga i wszystkie nasze uczucia są skoncentrowane na Nim. Wtedy nie chcemy czynić nic, co nie byłoby na chwałę Bożą. Starajmy się więc tak zarządzać naszym domem, naszym interesem i wszystkimi naszymi sprawami, by przynieść chwałę Panu.

Jest jeszcze jedna forma chwały, Najwyższa i najdoskonalsza. To prawda, że my nigdy nie osiągniemy z tej strony zasłony zupełnej doskonałości, ale mimo to możemy osiągnąć stan, w którym nasza cześć dla Boga będzie doskonała, doskonała w motywach i w pragnieniach. Będzie to stan, w którym będziemy miłować naszych nieprzyjaciół i gdy będziemy zdolni modlić się za tymi, którzy nam złość wyrządzają i prześladowają nas, abyśmy byli dziećmi naszego chwalebnego Ojca, który

czyni, że słońce świeci dla dobrych i dla złych, a deszcz pada na sprawiedliwych i na niesprawiedliwych.

Drodzy bracia, im więcej rozmyślamy o naszym chwalebnym Ojcu, o Jego wzniosłym charakterze i Jego duchu, to tym więcej będziemy spostrzegać, że stajemy się podobni do Niego. Gdy spostrzegliśmy, że On jest łaskawy dla niewdzięcznych, więc i my w stosunku do tych, którzy nas źle traktują nie żywimy złości, niechęci, ale mamy pragnienie, aby ich błogosławić: gdy ktoś nas krzywdzi, to natychmiast w sercu naszym rodzi się pragnienie, aby mu dobrze uczynić, gdy tylko nadarzy się ku temu sposobność. Pan nasz miał właśnie na uwadze te przymioty, gdy mówił: *„Bądźcie wy tedy doskonałymi tak jak Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest”*. Nie znaczy to, że mamy być doskonałymi we wszystkich szczegółach naszego życia, że nigdy nie uczynimy żadnej pomyłki, lecz że będziemy posiadali ducha i pragnienie, aby być podobnymi do Ojca, by wielbić Go i przynosić Mu chwałę doskonałą. Nie tylko słowami pełnymi uznania, oceny dla Jego wielkiej miłości, jaką okazał nam grzesznym przysyłając swego umiłowanego Syna, ale przede wszystkim za to, że uczynił nas podobnymi do siebie, że rozwinął w nas swego ducha i że w życiu możemy Go obecnie naśladować.

Dochodzimy wreszcie do najwyższego stopnia chwały, którą nazwiemy chwałą duchową. Ktoś może zdziwi się i zapyta, czy możliwe jest, byśmy w naszych ciałach ziemskich składali Bogu chwałę duchową? A czyż już obecnie nie jesteśmy Nowymi Stworzeniami, czyż nie wyrzekliśmy się naszej ziemskiej natury, czy Bóg nie spłodził nas przez swego ducha do natury Boskiej? Obecnie więc posiadamy nowe uczucia, nowe aspiracje, ambicje, chociaż ciągle jesteśmy w ludzkim ciele. Podobieństwo w tej sprawie możemy znaleźć znów w osobie, która została zanurzona do wody. Ubranie, które miała na sobie przed chwileczką, było zupełnie dobre i wygodne, obecnie, gdy zostało podniesione z wody, jest ciężkie, wilgotne, niedogodne. Pragnie więc zdjąć je jak najszybciej i włożyć suche. Zauważmy, że zanim oddaliśmy się w ręce Pana, by być ochrzczeni w Jego śmierć, to czuliśmy się dobrze w naszych ciałach, tak jak gdybyśmy posiadali suche ubranie. Może mieliśmy jedynie pragnienie, aby ono mogło być trochę zdrowsze, żebyśmy mieli zdrowszy żołądek, lepszy słuch czy wzrok, lecz gdy uczyniliśmy pełne poświęcenie, to od tej pory nie czujemy się już dobrze w naszych ciałach, nie jesteśmy z nich zadowoleni i pragniemy wraz z apostołem Pawłem wyjść z ciała i iść na mieszkanie do Pana. Pragniemy być przyodziani nowym ciałem niebieskim.

W tym poświęconym człowieku rozpoczęła się rozwijać nowa natura. On ma nowy umysł, inne pragnienia, myśli, których nie miał przedtem. Wszyscy posiadamy nadzieję stania się kiedyś istotami duchowymi, ale ta



przemiana musi rozpocząć się już obecnie. Jeżeli w obecnym życiu nie rozwiniemy duchowego umysłu, to nigdy nie otrzymamy duchowego ciała. A więc, jeżeli mamy duchowy umysł, będziemy zdolni oddawać Bogu szczególną chwałę, właściwą tylko istotom duchowym.

I tak doszliśmy do chwały, jaka oczekuje Boga „od Syjonu”, od istot, które otrzymują naturę taką, jaką ma sam Ojciec. Czy możliwe jest, aby Bóg dał komukolwiek we wszechświecie swoją naturę? Św. Piotr mówi: *„Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury.”* Grecki tekst podaje, że „najwyższe obietnice są nam darowane”, to znaczy, że naśladowcy Pana nie otrzymają doskonałych ludzkich ciał ani nawet ciał anielskich czy też takich, jakie mają cherubini lub serafini, ale takie, jakie ma nasz Pan, który został wyniesiony ponad aniołów, zwierzchności i moce, ponad każde stworzenie na niebie i na ziemi – oni będą podobni Jemu, gdy ujrzą Go takim jakim jest. *„Bo jeśli z nim cierpieł, z nim też królować będą”*. I gdyby nam Słowo Boże wyraźnie o tym nie powiedziało, to nigdy ani wyobrazić, ani zamarzyć o czymś podobnym nie śmielibyśmy. Ostatecznie miliony z rodzaju ludzkiego zostaną podniesione do doskonałej ludzkiej natury, dziesiątki tysięcy otrzymają ciała duchowe jako klasa Wielkiego Grona, ale wierne Małe Stadko zostanie wyniesione do najwyższej, do poziomu natury Ojca i Pa-

na Jezusa. Znaczy to, że oni najlepiej będą znać Ojca i Syna i dlatego będą zdolni oddawać szczególną, dla nich tylko możliwą chwałę.

Niższe stworzenie przynosi chwałę Bogu; człowiek przynosi Mu już wyższą chwałę, a aniołowie mogą chwalić o wiele lepiej niż ludzie; cherubini jeszcze lepiej niż aniołowie, ale nasz Pan i Jego wierni naśladowcy przyniosą Bogu najwyższą chwałę.

Chwała ta oczekuje Boga dopiero w przyszłości. Obecnie jesteśmy jeszcze tak ograniczeni, że nie możemy Go chwalić tak, jak pragnęlibyśmy. Posiadamy różne zajęcia, a przy tym ogranicza nas ciągle nasze ciało, które potrzebuje odpoczynku. Przy tym posiadamy tak niewiele czasu. Pocieszajmy się jednak tą myślą, że gdy znajdziemy się na Syonie, to będziemy mogli chwalić Boga bez żadnych ograniczeń i przeszkód z jakiegokolwiek strony.

Całym sercem więc pragnę, drodzy bracia, być tak wiernym, tak gorliwym, by gdy ta chwała zostanie Bogu objawiona, abym i ja mógł znajdować się pomiędzy tymi, którzy będą na Syonie.

Benjamin Barton
R-
„Straż”